

cenniejszych akt z terenu do Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie oraz przeprowadzenie pełnej inwentaryzacji wszystkich archiwów partykularnych biskupstwa.

Wobec tak palącej sytuacji archiwista kościelny musi wykazywać czynną postawę w stosunku do akt i organizować ich życie już w momencie narodzin. Nie wolno ograniczać się tylko do biernej postawy archiwalnej²¹. Wiadomo, że bez archiwów historia jest grobem.

Inwentaryzacja zbiorów parafialnych i klasztornych ułatwi nie tylko historykom Kościoła przeprowadzenie kwerendy źródłowej, ale odda także poważne usługi polskiej nauce humanistycznej.

KS. HIERONIM E. WYCZAWSKI

SCHEMATYZM BERNARDYŃSKI Z 1753 ROKU

Wydawanie drukiem schematyzmów diecezjalnych i zakonnych (początkowo w formie dodatku do rubryceli), powszechne w XIX i XX w., należało do rzadkości w 2-giej połowie XVIII w. Stąd na specjalne podkreślenie zasługuje fakt ogłoszenia drukiem już w 1753 r. schematyzmu przez prowincję ruską zakonu bernardynów w Polsce¹. Schematyzm, znajdujący się w bibliotece konwentu krakowskiego, jest egzemplarzem bardzo rzadkim, ponieważ całe wydanie, rozdane w 1753 r. zakonnikom i chyba znaczniejszym dobrodziejom, zostało po prostu „zacytane”, podobnie zresztą jak to się dzieje i obecnie, gdy elenchy sprzed kilkunastu zaledwie lat nie przekraczają we wszystkich bibliotekach klasztornych cyfry kilku egzemplarzy.

W ostatnich latach schematyzmy budzą duże zainteresowanie historyków. Na ich wartość źródłową zwracali uwagę ks. T. Długosz², ks. B. Kumor³, ks. H.E. Wyczawski⁴ i ostatnio, w obszernym wstępie-rozprawie do katalogu ich włocławskiego

²¹ T. Grygier: Z zagadnień archiwistyki kościelnej s. 20.

¹ Inne polskie prowincje zakonu bernardynów również układały w tym czasie schematyzmy. Były to rękopiśmienne tzw. tabulae, czyli wykazy zakonników w poszczególnych klasztorach, zestawiane na kapitułach i rozsyłane do wszystkich konwentów. Kilka takich przechowuje Archiwum Prowincji Bernardynów w Krakowie.

² T. Długosz: Schematyzmy diecezjalne jako źródło historyczne. *Spraw. z Czyn. wyd. TN KUL.* Nr 12: 1961 s. 86—89.

³ B. Kumor: Schematyzmy diecezji tarnowskiej z XIX w. jako źródło demograficzne. *Przeszł. demogr. Pol. [T.]* 1: 1967 s. 67—97.

⁴ H. E. Wyczawski: Archidiecezja warszawska w świetle schematyzmu z 1863 roku. *Stud. theol. Vars.* R. 6: 1968 nr 1 s. 289—341.

zbioru, ks. S. Librowski⁵. Bernardyński schematyzm z 1753 r., ogłoszony jako druk samoistny, a nie w połączeniu z rubrycelą, jest jedną z najstarszych tego rodzaju publikacji w Polsce. Stąd warto poświęcić mu nieco uwagi.

Wymieniony schematyzm nosi tytuł: *Integer coetus Fratrum Minorum Sancti Francisci Regularis Observantiae, sive Bernardinorum in solo Regno Poloniae nuncupatorum, Provinciae Russiae [...] in Capitulo Provinciali Sokalii [...] celebrato coordinatus anno Domini 1753 die 7 septembris* i posiada 54 karty nieliczbowane, oznaczone kustoszami od A₁—E₅, o formie małej szesnastki. Opisywany egzemplarz jest oprawiony w tekturę, oklejoną zielonym wzorzystym papierem. Informacje, zawarte w wymienionym schematyzmie, są niezwykle obfite, po prostu zaskakujące jak na tak odległe czasy. Wiadomo bowiem, że schematyzmy otrzymały obszerniejszą treść dopiero w XIX w.⁶ Ten niepokąźny wyglądem zewnętrznym, lecz bogaty treściowo, katalog pozwala dość dokładnie zobrazować stan ruskiej prowincji bernardynów w połowie XVIII w.

Prowincja ta liczyła wówczas 2 konwenty kustodialne: w Lublinie i we Lwowie, następnie 21 innych klasztorów, a mianowicie w Brześciu Litewskim, Brzeżanach, Dubnie, Fradzie (pow. Rohatyn), Husiatynie (pow. Kopyczyńce), Janówce (pow. Kowel), Józefowie (pow. Opole Lubelskie), Krystynopolu (pow. Sokal), Kustyniu (pow. Równe), Leszniowie (pow. Brody), Leżajsku, Łucku, Łukowie, Przeworsku, Radecknicy (pow. Zamość), Rzeszowie, Samborze, Sokalu, Warkowiczach (pow. Dubno), Zasławiu, Zbarażu oraz 3 rezydencje: w Dukli (pow. Krosno), Gwoźdźcu (pow. Kołomyja) i w Jeleńcu (pow. Łuków), razem 26 klasztorów⁷. Schematyzm wymienia ponadto 6 klasztorów opuszczonych (deserti) przez zakonników w czasie wojen kozackich, a mianowicie: w Bukaczowcach, Baturynie, Kijowie, Lubniach, Machnówce i w Uładowie. Poza tym wspomina, że prowincja ruska miała ongiś jeszcze konwenty w Fastowie, Makowie i Romnach. W skład prowincji wchodziły również 3 klasztory bernardynek: w Brześciu Litewskim, Lublinie i we Lwowie.

Kapłanów w prowincji w 1753 względnie w 1752 r.⁸ było 323, kleryków 75, braci profesów 137, nowicjuszków obu klas 60, braci-tercjarzy 39, razem 634 zakonników. Gdy się weźmie pod uwagę 3 dalsze prowincje (wielkopolską, małopolską i litewską), mogło być wtedy w Polsce około 2.500 bernardynów.

Nowicjaty istniały w Leżajsku, Lwowie i Sokalu, dawnym zwyczajem łącznie dla kleryków i braci.

W 10 klasztorach utrzymywano studia. We Lwowie było studium filozofii i teologii. Filozofia miała 1 lektora i 8 studentów, w tym 3 kapłanów. Teologia posiadała 3 lektorów i 14 studentów, w tym 9 kapłanów. Tytuł lektora nosił ponadto we Lwowie kustosz klasztoru (o. Felicjan Lewicki), choć aktualnie nie wykładał, ponieważ nie było wtedy zwyczaju, aby przełożeni pracowali na studium. Z lektoratu szło się na przełożenstwa, a raz odszedłszy ze studium, nikt do profesury nie wracał. Studium lwowskie miało charakter studium generalnego, to znaczy że przygotowywało także przyszłych lektorów, stąd figurują wśród studentów i kapłani.

⁵ S. Librowski: Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski znajdujących się w księgozbiorze podręcznym Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. Arch. Bibl. Muz. T. 23: 1971 s. 211—236; t. 24: 1972 s. 5—12; t. 25: 1972 s. 39—47.

⁶ Tamże. T. 23 s. 214, 219.

⁷ Po 1753 r. powstały w prowincji ruskiej następne fundacje: w Cudnowie (pow. Żytomierz), w Janowie (pow. Winnica), Jarmolińcach (pow. Płoskirów) i Żytomierzu. H.E. Wycza w s k i: Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie. Arch. Bibl. Muz. T. 3: 1961 s. 37.

⁸ Schematyzm wydany w 1753 r. przedstawia zapewne stan z 1752 r.

Drugie studium, też filozofii i teologii, mieściło się w Zaslawiu. Teologia posiadała 2 lektorów i 14 studentów, w tym 9 ojców. Miała ona również charakter studium generalnego. Filozofia zaslawska posiadała 1 lektora i 11 studentów i była kursem zwyczajnym.

Trzecie studium istniało w Brześciu Litewskim. Uczono tam tylko filozofii. Było 2 lektorów i 14 studentów. Studium trwało 2 lata, jeden lektor wykładał na pierwszym, drugi na wtórym kursie. Trzeba dodać, że na filozofii wykładano również teologię dogmatyczną. W praktyce wyglądało to w ten sposób, że na spekulacjach dogmatycznych uczono filozofii scholastycznej⁹.

Czwarte studium, też o 2 lektorach, znajdowało się w Rzeszowie. Wykładano tu również tylko filozofię, oczywiście z uwzględnieniem dogmatyki. Pierwszy lektor miał 6, drugi 9 studentów.

Poza tym teologiczne studium (kurs zwyczajny), tzw. studium teologii moralnej, istniało w 6 klasztorach, a mianowicie w Dubnie (1 lektor i 4 studentów), Husiatynie (1 lektor i 2 studentów), Lublinie (1 lektor i 3 studentów), Przeworsku (1 lektor i 2 studentów), Radecznicy (1 lektor i 5 studentów) oraz w Samborze (1 lektor i 4 studentów). Na studium moralnym uczono tylko teologii moralnej (kazuistyki) i nieco teologii pastoralnej oraz prawa kanonicznego. Jedyny profesor przy wykładach moralnej uwzględniał w szerszym lub węższym zakresie także wymienione dyscypliny. Zjawisko tak wielkiego rozczłonkowania studiów tłumaczy się niezamożnością pojedynczych klasztorów. Żaden konwent nie był w stanie utrzymać większej ilości kleryków¹⁰.

Oprócz lektorów, zajętych na wyżej wymienionych studiach, wielu innych ojców w prowincji nosiło tytuł lektora. Ci jednak, pozostając na przełożenstwach lub odznaczeni tylko jubilatą lektorską, nie wykładali. Panował u bernardynów zwyczaj, że po 12 latach pracy lektorskiej, niekiedy nawet wcześniej, uzyskiwali wykładowcy tytuł lektora-jubilata, który, jeśli nie otwierał wszystkim drogi do przełożenstwa, to dawał im pewne przywileje. Do rzadkości należało, aby lektor po jubilatce pozostawał na studium przy swych dotychczasowych zajęciach. Ze nie pomagało to do rozwoju nauki w zakonie, nie trzeba udowadniać. Przy nazwiskach o. Piotra de Clemen w Sokalu i brata Baltazara Knotrza w Warkowiczach zapisano stopień doktora medycyny. Czy wszakże faktycznie posiadali oni stopień naukowy, czy może odznaczeni się tylko umiejętnością leczenia, a popularnie nazywano ich doktorami, nie da się ustalić.

Prowincjałem był o. Wenanty Tyszkowski, jeden z najświetlejszych w owej dobie zakonników w Polsce¹¹; jemu to po pierwszym rozbiorze Polski przypadła rola składania w 1773 r. hołdu i przysięgi wierności w imieniu swego zakonu w tzw. Galicji cesarskiej Marii Teresie na ręce lwowskiego gubernatora¹². W zarządzie

⁹ Byłoby rzeczą ciekawą przedstawić na podstawie skryptów zebranych w Krakowskiej Bibliotece Bernardynów program i tok studiów zakonnych.

¹⁰ Nikt wówczas nie wpadł na pomysł, że można było przecież opodatkować wszystkie klasztory na rzecz studium i umieścić je w całości w jednym klasztorze. Podobne zjawisko obserwujemy w seminariach diecezjalnych, które opierały swój byt wyłącznie na czynionych fundacjach, nigdy zaś na składkach poszczególnych parafii. A ze dochody z fundacji były na ogół znikome i płynne, nieliczni tylko alumni mogli w seminariach pobierać naukę. Tworzono też w niektórych diecezjach (np. w krakowskiej) większą ilość oddzielnych seminariów zamiast rozszerzać jedno główne.

¹¹ K. Kantak: Bernardyni polscy. T. 2. Lwów 1933 s. 391, 414, 424, 432, 435—437, 445, 449, 484, 491, 493, 511—512, 517, 561.

¹² Obok zarządzonych modlitw za cesarzową Marię Teresę nakazywał on nadal modlić się po klasztorach galicyjskich za króla Stanisława Augusta. Tamże s. 435—436.

provincji widzimy jeszcze innego świątłego zakonnika, o. Benedykta Kotfickiego, znanego ze swych pism¹⁸.

Ojcowie po klasztorach dzielili się na dyskretów i spowiedników. Do dyskretorium należeli: gwardian, kaznodzieja, wikary i różni tytułarni emeryci, jak definitoryz habitualni, definitoryz agregowani, lektorzy jubilatów, kaznodzieje generalni, spowiednicy wysłużeni. Trzeba wspomnieć, że odznaczenia: definitoryz habitualny, lektor jubilat, kaznodzieja generalny, spowiednik emeryt były nie tylko dekoracją osoby, ale i w mniemaniu ówczesnych zakonników zaszczytnym zwolnieniem z pełnionych funkcji. Staropolska tytułomania trafiła i do klasztorów. Wyjątkowo w Leżajsku kaznodzieja generalny Dymitr Gbaurowicz był równocześnie kaznodzieją czynnym i tejże rangi Bonawentura Miesiągniewicz w Łukowie, co wyraźnie zaznaczono w schematyzmie „praedicator generalis et ordinarius”. W każdym klasztorze był tylko jeden kaznodzieja, wyjątkowo we Lwowie było ich dwóch: zwyczajny niedzielny i świąteczny. Drugi kaznodzieja, obok zwyczajnego, był jeszcze w Dubnie (o. Henryk Szpanner), ale ten głosił kazania w miejscowym kościele parafialnym. Tak samo w Brzeżanach drugi kaznodzieja (o. Piotr Ziobrowski) pracował w farze brzeżańskiej.

Reszta ojców w klasztorach — to spowiednicy. Cyfrowy stosunek dyskretów do spowiedników wyglądał przykładowo następująco: w Dukli 3 dyskretów i 1 spowiednik, w Leżajsku 7 dyskretów i 11 spowiedników, w Lublinie 6 dyskretów i 9 spowiedników, we Lwowie 11 dyskretów i 23 spowiedników, w Przeworsku 5 dyskretów i 3 spowiedników, w Radeczniczy 6 dyskretów i 10 spowiedników, w Rzeszowie 6 dyskretów i 6 spowiedników, w Sokalu 8 dyskretów i 18 spowiedników. Myliliby się ten, kto by sądził, że tak znaczne ilości spowiedników po klasztorach wywoływały potrzeby duszpasterskie, że wielkie było na nich zapotrzebowanie. Dodawane do nazwisk wielu ojców określenie „spowiednik” oznaczało jedynie, że kapłan ci posiadali jurysdykcję do słuchania spowiedzi. W Leszniowie i w Leżajsku jeden ze spowiedników był organistą. Funkcje zakrystiana zaś pełnił jeden ze spowiedników w Leżajsku, we Lwowie, Radeczniczy, Samborze, Sokalu i w Zaslawiu. W Husiatynie jeden ze spowiedników (o. Jan Zadolski) był teologiem biskupa kamienieckiego. W Sokalu 3 spowiedników miało tytuł spowiedników papieskich. Posiadali oni władzę rozgrzeszania od rezerwatów papieskich, zawartych w bulli *Coenae Domini*, w każdy wielki czwartek ogłaszanej wiernym. Rozszerzona jurysdykcja wymienionych spowiedników w Sokalu była potrzebna ze względu na tamtejsze miejsce pielgrzymkowe.

Spowiednicy zakonnic istnieli tam, gdzie były klasztory bernardynek, a więc w Brześciu Litewskim, Lublinie i we Lwowie. Byli oni zarazem ich kapelanami. O spowiedniku brygidek w Sokalu schematyzm nie czyni wzmianki.

Gdy chodzi o braci, najwięcej ich mieszkało w konwentach wielkich (w Lublinie, we Lwowie) oraz w klasztorach, przy których istniały folwarki (w Leżajsku, Sokalu). Jest ciekawe, że tercjarze, oczywiście wieczyści, nie szli w precedencji po braciach profesach, lecz razem z nimi według lat pobytu w zakonie. Zawody braci były różne. Jedni byli kwestarzami — zajęcie wówczas w wielkiej cenie — drudzy kanaparzami czyli szafarzami, inni kucharzami. W wielkich klasztorach istnieli jeszcze podszaфарze, stolnicy czyli refektarscy, ekonomowie folwarków, kowale, ślusarze, łokarze, murarze, krawcy, organiści, zakrystiani, furtiani. W Leżajsku, w związku z istniejącym tam foluszem, było 3 sukienników, wyrabiających sukno na habity. We Lwowie zaś i Sokalu byli tzw. seriferi, mający

¹⁸ Tamże s. 430, 435, 441, 444, 471, 491—493, 508, 550.

opiekę nad mleczarnią, głównie nad wyrobem serów i masła (łacińskie serum znaczy po polsku serwatka). Infirmary miał tylko klasztor we Lwowie, w Lezajsku zaś i Radecznicy byli tzw. chirurdzy, po prostu cyrulicy. Nie było nigdzie szewca, co by wskazywało, że buty, zawsze z cholewami, dawano robić na zewnątrz klasztoru.

Sądząc z nazwisk, pochodzili zakonnicy z drobnej szlachty, z mieszczaństwa i ze stanu chłopskiego. Szlachty było więcej wśród braci aniżeli między ojcami. Tłumaczy się to tym, że różni wysłużeni żołnierze, wdowcy, niekiedy pokutujący awanturnicy, wstępowali do klasztoru, a z różnych względów nie mogli być dopuszczeni do kapłaństwa lub sami nie chcieli święceń przyjmować i woleli pozostać w stanie brackim. Wielu z nich nie dochodziło nawet do profesji brackiej, pozostając do śmierci tercjarzami, tzw. kapturowymi, jako że nosili za dyspensą kaptury¹⁴. Tymi okolicznościami tłumaczy się tak duża liczba tercjarzy w prowincji. Ta ostatnia kategoria zakonników dostarczała najwięcej kandydatów na przemysłnych i ruchliwych kwestarzy. Ale właśnie oni, nie posiadając żadnego wyrobienia zakonnego, a niejednokrotnie dużo przywar światowych, najwięcej przyczyniali się do urobienia niepoehlebnej opinii o kwestarzach bernardyńskich, a w konsekwencji i o bernardynach w ogóle.

Imiona zakonników, otrzymywane przy przyjęciu habitu, były najróżnorodniejsze. Oprócz używanych do dziś byli: Amat, Anaklet, Cyriak, Damazy, Dymitr, Eleuteriusz, Eliasz, Eulogiusz, Juniper, Kandyd, Kancjan, Liboriusz, Marcjan, Masseusz, Onufry, Sylwan, Spirydion, Zacheusz. Ale było też w prowincji aż 27 Janów (ojców i braci), 25 Franciszków, 12 Piotrów, 7 Marianów, 5 Tomaszów itd.

Schematyzm podaje ponadto przy każdym klasztorze krótkie wiadomości o fundacji oraz rejestruje zakonników, zmarłych w opinii świętości. Informacje o fundacjach pomijam, ponieważ znane są na ogół z literatury historycznej¹⁵. Nie uwzględniam też podanych na początku schematyzmu nazwisk osób, wchodzących w skład centralnego zarządu zakonu w Rzymie. Warto natomiast przytoczyć spisy zakonników świątobliwych.

W Brześciu Litewskim wymieniono o. Waleriana Skrzywno, o. Stanisława aptekarza, o. Pawła z Turobina, br. Piotra, br. Dominika; w Husiatynie br. Jana Grubskiego; w Lezajsku o. Zygmunta Niepołomskiego; w Lublinie o. Wawrzyńca Tarkowskiego i br. Pawła ze Skarżyszewa; we Lwowie błog. Jana z Dukli, o. Jana Tarłę i o. Benedykta Anserinusa (Gąsiorka); w Przeworsku o. Jerzego z Nowego Sącza i o. Piotra Kandyda; w Samborze br. Jana z Węgier, br. Dominika i o. Jerzego, w Sokalu o. Wincentego z Radymna, o. Sebastiana i br. Dydaka z Drzemlina; w Zaslaviu o. Kaspra Prackiego, o. Mariana Szumskiego, o. Łukasza z Drohobycza, br. Dominika Sitkowskiego. Poza tym podaje schematyzm w Zbarażu 6 ojców i 2 braci (bez nazwisk) umęczonych przez Turków, w Lubniach 15 ojców, 8 kleryków i 6 braci zgładzonych przez Kozaków, w Baturynie 2 ojców i 1 brata, w Kijowie 2 braci i w Machnówce 2 ojców i 2 braci — również pozbawionych życia przez Kozaków. Nie zaznaczono wszakże przy każdym daty śmierci. O znanym skądinąd

¹⁴ Były dwie kategorie tercjarzy zakonnych (w odróżnieniu do tercjarzy świeckich): tercjarstwo jednych było wstępem i przygotowaniem do stanu braci profesów, tercjarstwo innych było dożywotnie. Pierwsi nosili habit bez kaptura — ten ostatni otrzymywali przy wstąpieniu do nowicjatu — drudzy posiadali kaptur na mocy przywileju.

¹⁵ N. G o l i c h o w s k i: Przed nową epoką. Kraków 1899 s. 15—147.— K. K a n t a k: Bernardyni polscy. T. 1—2 (według indeksu).— Opracowania monograficzne szeregu klasztorów, zestawione w pracy J. Bara pt. Udział Polski w literaturze franciszkańskiej (Bibliografia). *Stud. theol. Vars.* R. 1. 1963 nr 1 s. 272—282; r. 4: 1966 s. 339—357.

ze świętobliwości o. Bonawenturze Radawieckim, zmarłym w Rzeszowie w 1647 r.¹⁶, schematyzm nie czyni wzmianki.

Następujące bractwa istniały wtedy przy kościołach klasztornych: bractwo św. Anny w Dubnie, Husiatynie, Janówce, Lesznowie, Leżajsku, Lublinie, Przeworsku, Samborze, Sokalu; bractwo Niepokal. Poczęcia NMP w Leżajsku i Lublinie; bractwo Szkaplerza NMP w Przeworsku i Sokalu, bractwo św. Michała w Zaslawiu; bractwo św. Franciszka w Dubnie, Husiatynie, Lesznowie, Leżajsku, Przeworsku, Radecznicy, Samborze, Sokalu i w Zaslawiu; bractwo Anioła Stróża w Janówce; bractwo św. Antoniego w Radecznicy; bractwo św. Iwona w Lublinie. Wiadomości o bractwach uważam za niepełne. Autor schematyzmu nie wymienia ich np. we Lwowie, Rzeszowie, Zbarazu, a skądinąd wiadomo, że różne bractwa tam istniały.

Schematyzm rejestruje, oprócz koronowanych cudownych obrazów Matki Boskiej w Sokalu i Leżajsku, jeszcze 12 obrazów i figur łaskami słynących: Matki Boskiej w Dubnie, Fradze, Husiatynie, Janówce, Lesznowie, Rzeszowie (później ukoronowany), następnie P. Jezusa w Łukowie i św. Antoniego w Lublinie, Radecznicy i Samborze. O św. Antonim w Brzeżanach i Zbarazu nie wspomina.

Jak widać z tego przeglądu, schematyzm z 1753 r. dostarcza sporo wiadomości o ruskiej prowincji bernardynów, których ani w połowie nie dałoby się uzyskać z zachowanych rękopiśmiennych źródeł aktowych i opisowych¹⁷.

Autora schematyzmu nie zdołałem wykryć. Mógł nim być sam prowincjał Tyszkowski.

SCHEMATISMUS BERNARDINORUM A. 1753 CONCINNATUS

S u m m a r i u m

Vetustissimis Polonicis schematismis ecclesiasticis adnumerandus est ille, cui titulus *Integer coetus Fratrum Minorum... Regularis Observantiae sive Bernardinorum... Provinciae Russiae... anno Domini 1753*. Quo in schematismo gravissimi quidem momenti aliqua continentur, nam non solum coenobiorum et religiosorum indices, sed etiam plurimae notitiae de novitiorum domibus, de studiorum sedibus, de patrum et fratrum officiis muneribusque, de religiosi in fama sanctitatis defunctis, de sodaliciis apud ecclesias religiosas vigentibus, de sacris imaginibus gratia miraculorum clarissimis passim inveniuntur. Nec media quidem pars harum notitiarum e manscriptis, sive actis sive documentis, hauriri potest. Qua de causa schematismus ille, ut item id genus ceteri, ad scientiam de his rebus magni valet provehendam.

¹⁶ K. Kantak: *Bernadyni polscy*. T. 2 s. 211.

¹⁷ Z tego powodu z wielkim zadowoleniem należy przyjąć publikowanie przez ks. Stanisława Librowskiego obszernego katalogu zgromadzonych przy Archiwum Diecezjalnym we Włocławku schematyzmów diecezjalnych i zakonnych (zob. przyp. 5). Nauka historyczna jeszcze więcej zyskałaby, gdyby ogłoszono ponadto podobne katalogi większych ich zbiorów w innych diecezjach. W ten sposób uzyskaloby się chyba kompletny zestaw zachowanych dotąd schematyzmów. Byłoby to o tyle pozytywne, że bibliografie ogólne rejestrują tylko drobną ich część. Niewiele też znajduje się ich, zwłaszcza starszych, w bibliotekach publicznych.